

STOSUNEK
„SZACHÓW“ KOCHANOWSKIEGO

DO POEMATU VIDY

„SCACCHIA LUDUS“

NAPISAŁ

STANISŁAW WITKOWSKI.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1892.

STOSUNEK
„SZACHÓW“ KOCHANOWSKIEGO

DO POEMATU VIDY
„SCACCHIA LUDUS“

NAPISAŁ

STANISŁAW WITKOWSKI.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1892.

Pierwszy Ignacy Krasiecki, znając widocznie tylko z imienia Widy, zakończył krótka wiadomość o Szachach słowami: „Hieronim Wida piękne z Szachów w łacińskim języku ułożył poema, które nasz Jan Kochanowski na polski język przełożył.“ (Dzieła, Warszawa 1829, t. VII. str. 246—250).

Bentkowski w swej Historii literatury polskiej (Warszawa 1814. t. I. str. 267) powiedział wprawdzie, że Szachy są naśladowane, ale dopuścił się błędu, mówiąc, że „podług oryginału włoskiego Marka Widy.“

Miekiewicz wspominając o Vidzie w Warcabach, jest tego samego przekonania co Krasiecki, mówi bowiem:

„O Wido! gdybym dostał twój pędzel bogaty,
Wido! tak biegle w polskie przestrojony szaty,
Zdarz, niech twojego torem idąc wynalazku,
Opisom mym udzielię powabu i blasku...“

a w przypiskach dodaje: „Szachy włoskiego poety Wida wzorowie tłumaczone przez Jana Kochanowskiego“.

Pierwszym, który się zajął dokładniej Szachami, był Jerzy Samuel Bandtkie, bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego. W rozprawie, umieszczonej w Rocznikach Tow. Nauk. krak. XI. 1826. (str. 178—195), wystąpił z twierdzeniem, że utwór Kochanowskiego nie jest prostym tłumaczeniem Widy, treść bowiem obu poematów jest odmienna, choć w wielu miejscach widać naśladowanie. Nie wykazał jednak dostatecznie różnicy między obu utworami. Zestawiwszy krótko treść obu utworów, Bandtkie zajmuje się głównie: 1) wyszukaniem źródeł, z których mógł Kochanowski zaczerpnąć osnowę swego utworu, 2) wyjaśnieniem końca gry, mianowicie ustawienia figur na szachownicy w myśl poety. Ostatnie usiłowanie doprowadziło go do błędnych rezultatów.

Mimo rozprawę Bandtkiego historycy literatury powtarzali dawne błędne zdanie, że wymienię tylko Maciejowskiego, który wiersz Kochanowskiego nazywa „naśladowaniem“ Widy (Piśmiennictwo polskie, Warszawa 1851. t. I. str. 490) i Kondratowicza, który, nie zupełnie także właściwie, nazwał go „spolszczeniem“ poematu Widy.

Obszerniejszy artykuł o „Szachach w Polsce“ Maurycego hr. Dzieduszyckiego (Czas, Dodatek miesięczny, Tom III. Kraków 1856) dotknął między innymi i Szachów Kochanowskiego. Nawiązując do rozprawy Bandtkiego, autor podaje już dokładniej treść obu poematów (choć treść utworu Widy bardzo błędnie, przypisał bowiem stronę białą Merkuremu a czarną Apollinowi, zupełnie odwrotnie jak w poemacie, za czem w konsekwencji poszły i inne błędy) i wykazuje szcze-

główniej od swego poprzednika różnice między obu utworami; następnie zajmuje się obszerniej wyjaśnieniem stanowiska figur w końcu gry, co nie udało się Bandtkiemu. Wykazawszy błędność przypuszczeń Bandtkiego, który podsuwał Kochanowskiemu własne kombinacje. Dzieduszycki oznaczył położenie figur wcale zrzęcznie, nie uniknął jednak i sam błędu.

Rozprawka Dzieduszyckiego była ostatnią bardziej specjalną pracą o Szachach. Wobec żywszego ruchu na polu krytyki literackiej i szczegółowszego zajęcia się Kochanowskim w ostatnich czasach, dotykano wprawdzie nieraz i Szachów, ale więcej mimochodem. Nie pominął ich Józef Przyborowski w swoich „Wiadomościach o życiu i pismach Jana Kochanowskiego“ (Poznań 1857), chociaż nie zajmował się ich stosunkiem do Vidy; wspominał o nich prof. Stanisław hr. Tarnowski w swych „Trzech odczytach o Janie Kochanowskim“ (Niwa. 1880. zesz. 129—132). i monografii „Jan Kochanowski“; dotknęły ich prace, umieszczone w Przeglądzie polskim z r. 1884 w zeszycie pamiątkowym, poświęconym czci Kochanowskiego, między innymi artykuł prof. Antoniego Maleckiego: „Jana Kochanowskiego młodość“ i artykuł prof. Stanisława hr. Tarnowskiego: „Co u nas dotąd o Kochanowskim pisano.“

Ostatni przyczynek do wyjaśnienia kwestyj spornych czysto szachowych, mianowicie co do położenia figur z końcem gry, podał W. Korotyński w wydaniu pomnikowym dzieł Kochanowskiego, we wstępie do Szachów. Z niezwykłą bystrością odgadł on myśl poety i nader zrzęcznie ustawił figury, czyniąc zadość zarazem wymaganiom gry i zdaniu poety, choć i do jego schematu zakradł się drobny błąd.

We wstępie do Szachów w wydaniu pomnikowym wydawca Wł. Niedzwiedzki określił stosunek Szachów do „Scacchia“ w sposób zgodny z prawdą, ale nie rozebrał bliżej szczegółów. Dokładniej zajął się tą kwestyą Bronisław Chlebowski w obfitej w bystre pomysły pracy: „Jan Kochanowski w świetle własnych utworów, Warszawa 1884.“ W dalszym ciągu wypadnie nam jeszcze do niej powrócić. Stosunek utworu polskiego do łacińskiego został tu trafnie pojęty i przedstawiony, choć i tu podobieństw i różnic nie uwydatniono szczegółowo, czego autorowi nie pozwalał wzgląd na ramy rozprawy.

Jakkolwiek więc w głównych rysach stosunek obu utworów należy uważać za wyjaśniony, to jednak rodzaj zależności przybrał tu tak odrębną i oryginalną formę, swoboda w opracowaniu fabuły powieściowej tak dalece uderza wobec niewolniczego miejscami przekładu, że przedmiot zasługiwał na szczegółowy rozbiór, tem bardziej, że z tem głównym zadaniem wiąże się wiele kwestyj pobocznych, rzucających

światło na utwór polski, a dotąd należycie niewyjaśnionych. Sądziłszy więc, że nie od rzeczy będzie zająć się nim szczegółowo.

By ocenić należycie stosunek Kochanowskiego do Vidy, potrzeba zaznajomić się najpierw z treścią obu poematów.

Treść Szachów Vidy.

(W. 1—4). Poeta zapowiada, że opisywać będzie pozorną walkę. (W. 5—13). Przed rozpoczęciem zwraca się do nimf Seryad, które pierwsze nauczyły Italów gry w Szachy, prosząc je o pomoc w tem zadaniu, tem trudniejszym, że w niem nie ma poprzednika.

(w. 14—49). Po tym wstępie zaczyna opowiadanie. Jowisz z orszakiem bogów przybył do Etyopii na gody weselne Oceana z Ziemią. Po uczcie, dla rozerwania bogów, Ocean każe przynieść szachownicę (następuje jej opis) i tłumaczy sam obecnym jej przeznaczenie. Potem wysypuje z urny bukszpanowe figury rozmaitego kształtu.

(w. 50—84). Następuje oznaczenie miejsc, które każda z figur ma zajmować, i ustawienie ich na tablicy. Dwa szeregi, biały i czarny, stoją wrogo naprzeciw siebie, „jakby szyki jasnowłosych Gallów naprzeciw szyków czarnych Etyopów“.

(w. 85—168). Ocean wyklada zgromadzonym bogom zasady gry: początek, cel (którym jest zamknięcie króla) i chód figur.

(w. 169—190). Jowisz, wiedząc, że bogowie lubią mieszać się w walki ludzi, poleca im, aby podczas gry nastąpić mającej zachowali zupełną neutralność. Wybiera następnie Apollina i Merkurego na wodzów mającej się stoczyć walki i przyrzeka nagrodę zwycięzcy. Bogowie zajmują miejsca w rolach widzów i świadków.

(w. 190—435). Los rozstrzygnął, że zacząć walkę ma strona biała. Jak się później dowiadujemy (w. 227—229), biała strona należy do Apollina, czarna do Merkurego. Apollo po namyśle zaczyna grę, posuwając pieszka, zasłaniającego królowę, o dwa pola naprzód. To samo czyni przeciwnik. Następuje posunięcie kilku jeszcze pieszków, poczem obie strony tracą po jednym z nich. Król czarny rochuje, a po obu stronach występują lewe konie i zabijają kilka pieszków. Podczas gdy Apollo zajęty jest pieszkami, Merkury, czyhający oddawna na większą zdobycz, szachuje koniem białego króla, zagrażając równocześnie wieży. Król ratuje się, uchodząc na prawy bok, ale wieża ginie; wnet jednak i atakujący czarny koń pada od miecza królowej, pocieszając się tem,

że „*virginis ense cadit*“. „I jak byk po stracie rogu w walce zapalczywiej rzuca się w odmet boju, napełniając cały las rykiem, tak zawrzały teraz żądzą walki szeregi białe“. Apollo zajądły traci nieopatrnie wojowników, byle tylko równocześnie i wojska nieprzyjacielskie ginęły. Natomiast Merkury postępuje chytrze: oddawna już czyha on na królowę; poświęcił teraz w tym celu pieszka; by atoli odwrócić uwagę przeciwnika, żałuje rzekomo, że był tak nieopatrny i stracił figurę. Tymczasem już miał laufrem zabić królowę przeciwnika, który najspokojniej dotykał innej figury, aby nią posuwać, gdy Wenera, ulitowawszy się nad nieostrożnym Apollinem, wskazała mu nieznacznie oczyma; skąd grozi niebezpieczeństwo. Bóg muzyki zapobiegł na czas jeszcze złemu, a przeciwnik, któremu zamiar się nie powiódł, zaczął głośno żalić się i narzekać. Bronił się Apollo: „Wszak nie było zastrzeżeniem z początku, że musi się tą posuwać figurą, której się dotknęło. Jeżeli chcecie, możemy to zawarować na przyszłość“. Zgodzili się na to bogowie a Jowisz potajemnie skarcił Wenerę surowem spojrzeniem za przekroczenie zakazu. Rozżalony Merkury omal że nie powywracał szeregów, zmartwiony nieudaniem się planu. Postanowił zato walczyć teraz bronią podstępny i zdrady. Jakoż zaraz, posuwając laufra, nadał mu chód konia, ale schwycił go na gorącym uczynku Apollo i wśród śmiechu widzów zmusił do poprawienia się. Merkury udał, że się omylił, ale przeciwnik jego, nie dowierzając mu już odtąd, bacznie uważał, by się ustrzedz przed oszustwem. Ginę następują: biały koń i pieszek, oraz czarny laufer. Wzmaga się zapał wojenny, rośnie zamieszanie i wrzawa „jakby szum wzburzonych bałwanów morskich, gdy wichry, wyrwawszy się z zamknięcia, wezmą się w poły i poruszą morze aż do gruntu.“ Szczególnie sroży się biała królowa, ścieląc pole trupem (powala między innymi czarną wieżę i laufra). Występuje przeciw niej królowa czarna; obie zdecydowane walczyć, dopóki jedna z nich nie padnie. Tymczasem Mars, przyjaciel Merkurego, postanowił dopomódz druhowi choćby zapomocą oszustwa. Z poległych i na stronę usuniętych trupów bierze on czarnego konia i laufra i nieznacznie stawia je na arenie boju. Nie zniósł jednak tego Wulkan, który sam jeden dopatrył się podstępu, i ostrzegł o zdradzie boga muzyki. Jowisz kazał usunąć figury z pola i przywrócić położenie dawniejsze. Obie strony walczą coraz zapalczywiej. Wtem pada czarna królowa z rąk swej przeciwniczki, ale i ta ginie w tej samej chwili. Siły pozostałe walczących: po stronie białej 3 pieszki, laufer i wieża, po stronie czarnej tyleż piešków, laufer i koń.

(w. 436—540). Merkury stracił już wszelką nadzieję, Apollo natomiast pełen jest otuchy. Obaj myślą teraz o zrobieniu nowej królowej. Białemu udaje się ją pierwej zdobyć. Nowa królowa zaczyna srożyć się

po całym obozie, a wojsko nieprzyjacielskie ucieka przed nią, chroniąc się w okolice króla, „tak jak krowy na pastwisku na widok wilka zbijają się w stado pod przewodnictwem byka i napełniają cały gaj rykiem.“ Apollo postawił tymczasem królowę w takim miejscu, że gdyby grał uważniej, mógłby nią łatwo zamatować przeciwnika. Zadrżał Merkury i, by odwrócić uwagę rywala, zaczął nań nalegać, aby grał prędzej, dodając szyderczo, że zapewne przeciąga grę w tym celu, by jej noc kres położyła. Jakoż udał mu się zamiar. Apollo przeoczył dobrą sposobność, co wywołało głośny okrzyk radości z ust Merkurego. Tymczasem pada biała wieża, która dotąd przeszkadzała Merkuremu w zrobieniu królowej; zrobiwszy ją, jest on teraz co do sił równy przeciwnikowi.

(w. 541—590.) Mimo, że jeszcze nie można przewidzieć, na którą stronę przechyli się szala zwycięstwa, Merkury, chcąc odebrać otuchę przeciwnikowi, zaczyna się chełpić i cieszyć niby ze swej wygranej. Rzednieją szeregi po obu stronach. W tem czarny koń szachuje równocześnie królowę i króla. Zadrżał Apollo, podczas gdy uradowany rywal wydał okrzyk zadowolenia, nabierając zarazem nowej nadziei. Biała królowa ginie.

(w. 591—635.) (Koniec gry.) Śmierć nieprzyjacielskiej królowej kosztuje Merkurego konia. Jego królowa pozbawia białego króla reszty towarzyszków (laufra i 2 pieszków). Osamotniony król wchodzi na ostatnie pole i tu zostaje zamknięty wśród okłasków bogów.

(w. 635—658.) Zwycięzca Merkury wykrzykuje z radości i wysmiewa pokonanego rywala. Jowisz przyzywa do siebie szczęśliwego i w nagrodę zwycięstwa daje mu róższkę, mającą mu służyć do wyprowadzania czystych dusz z Hadesu, a do posyłania tam winnych, do udzielania snu i spędzania go z oczu. Jowisz uczy tej gry ludzi, najpierw mianowicie Italów, dając nimfie Scacchidzie, najpiękniejszej z nimf rzeki Seri, złotem i srebrem wykładaną szachownicę i szachy, jako nagrodę za uwiedzenie jej w chwili, kiedy pasła śnieżne łabędzie na zielonych brzegach Seri. Gra nosi dodziśdnia imię pięknej nimfy, a ulubioną jest w Rzymie i u rozmaitych narodów. „To wszystko“, kończy Vida, „opowiadały mi nimfy ojczystego Seri, gdym śpiewał nad jego brzegami.“

Treść Szachów Kochanowskiego.

Szachy Kochanowskiego składają się z dwóch części: 1) dedykacji, stanowiącej wstęp, 2) właściwego poematu.

A) Dedykacja. Poeta poświęca Szachy Janowi Krzysztofowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu.

(W. 1—10.) Rozpoczyna poemat charakterystyka gry w Szachy: jest to wojna, „do której miecza nie trzeba ni zbroje, ani pancierzów, ani arkabuzów“, która może obejść się bez ran, do której się nie wyjeżdża w pole. (w. 11—26.) Kasztelan wojnicki ma przed oczyma domowe przykłady rycerskiego rzemiosła; poeta poświęca mu poemat, będący obrazem wojny, by go posłuchał w chwili wypoczynku.

B) Szachy. (w. 27—112.) Król duński Tarses miał córkę, odznaczającą się niezwykłą pięknnością tak, że z dalekich krain przybywali cudzoziemcy, by się jej przypatrzeć lub starać się o jej rękę. Dwór duński pełen był zawsze Czechów, Polaków, Francuzów i Niemców. Z pomiędzy pretendentów o rękę pięknej królowy odznaczało się dwu młodzieńców wysokiego rodu: Fiedor i Borzuj, którzy dłuższy już czas służyli na dworze królewskim. Król długo nie chciał żadnemu z nich odmówić, gdyż obu miłował jednakowo; nie mogąc jednak już dłużej zwłóczyć, oświadczył im, że ten z nich otrzyma rękę córki, który wygra partję szachów. Termin nazaczył za dwie niedziele, za miejsce turnieju pałac królewski. Obu rywalom posłano po karcie, zawierającej opis gry: mieścił się w nim opis szachownicy (w. 59—62), stanowiska figur (w. 63—72), chodu tychże (w. 73—104), mata i pata (w. 105—108). Chociaż obaj rywale znali grę z praktyki, odczytali przepisy, a dla ćwiczenia grywali ciągle ze sobą.

(w. 113—160). Za nadejściem wyznaczonego dnia przybyli do pałacu, miotani obawą, ale i nadzieją. Po obiedzie zasiedli do szachów; grze mieli się przyglądać król i goście. Król, wyjaśniwszy młodzieńcom powód, dla którego dotąd zwlekał z wyborem między nimi, wezwał przytomnych, by zachowali ścisłą neutralność i chyba w razie jakiejś wątpliwości sąd swój wydać zechcieli. Biały zastęp dostał się Borzujowi, czarny Fiedorowi. Po ustawieniu figur zapytano losu, kto ma rozpocząć grę: los padł na Borzuj.

(w. 161—406.) (Pierwsza część gry.) Po stosownej inwokacji do muz helikońskich poeta opowiada początek gry. Borzuj rozpoczyna ją posunięciem pieszka, broniącego królowej; to samo czyni Fiedor. Po stracie obu pieszków, król czarny rochuje. Podczas gdy Borzuj zajęty jest pieszkami, Fiedor, szachując króla, zabiera wieżę przeciwnika, ale traci za to konia. Borzuj, rozgniewany utratą wieży, pustoszy czarne szeregi; nie zważa na własne straty, byle tylko ginął i nieprzyjaciel. Tymczasem Fiedor myśli o podejściu królowej białej i gdy Borzuj, nie spostrzegłszy jego planów, dotknął już innej figury w zamiarze posuwania nią, Fiedor zabiera prędko królowę. Protestuje przeciw temu Bo-

rzuj, żądając jej zwro'u; Fiedorowi. kładącemu nacisk na to, że Borzuj dotknął już był innej figury, zarzuca, że nie było zastrzeżeniem z początku, iż musi się posuwać figurą, której się raz dotknęło. Widzowie rozkazali zwrócić królowę, a przyjęli zastrzeżenie na przyszłość. Niechętnie zwrócił Fiedor to, co już prawie za swą własność uważał, i ledwie się wstrzymał, że nie poprzewracał wszystkich figur. Chcąc się pomścić za niedojście planu do skutku, posunął laufra sposobem konia. Spostrzegł i udaremnił Borzuj ten podstęp Fiedora, który usiłował potem udać, że się pomylił. Borzuj traci laufra i konia, Fiedor laufra i pieszka. Zaczyna się zacięta walka i zamieszanie. Naprzeciw królowej białej, która powaliła czarną wieżę i pieszka, występuje królowa czarna. Obie postanowiły walczyć, dopóki jedna z nich nie polegnie. Tymczasem Borzuj z pomiędzy poległych figur bierze laufra i wsuwa go na szachownicę, „podobny w tem do czarownicy tesalskich, które wlewają ducha w martwe ciało trupa.“ Nie udał się jednak podstępny zamiar; spostrzegł go baczny Fiedor i wyszydził jeszcze usiłującego go oszukać rywala. W walce, która się na nowo gwałtowniej wywiązała, biała królowa położyła nagle trupem swą przeciwniczkę, ale wnet i sama poległa (w. 395—398).

(w. 406—590.) (Druga część gry.) Pozostałe siły walczących: Fiedor ma wieżę, konia, laufra i dwa pieszki; Borzuj te same figury, więcej o jednego pieszka. Obaj dążą teraz do zrobienia nowych królowych. Podczas gdy trzy białe pieszki spieszą na wysięgi po królewską koronę, która się w istocie jednemu z nich dostaje, czarny koń i laufer kładą trupem resztę białych z wyjątkiem wieży i konia. Nabrał otuchy Borzuj, ale za to Fiedor upadł na duchu, bo mu już niemal zagraża mat. Tymczasem zapada noc. Borzuj nalega, by skończyć grę, ale Fiedor nie chce tak łatwo uleść. Stało na tem, że następnego dnia mieli gry dokończyć. Przed odejściem poznaczono szachy i zostawiono przy nich straż.

(w. 483—528.) (Przerwa w grze.) Obaj rywale wychodzą z królem na wieczerzę. Fiedor zmartwiony je i pije bardzo mało i nie zważa na pocieszanie innych. Po wieczerzy wyznaczono każdemu pokój i opatrzone mury strażą. Tymczasem królewna Anna, nie wiedząc jeszcze dotąd, komu się ma dostać, udaje się przez potajemne gmachy z ochmistrzynią swoją do sali, w której zostawiono szachy pod strażą. Stróże, poznawszy je po mowie, puścili do środka. Królewna skwapliwie rzuciła się do szachów i pyta, czyja która strona. Widzi, że z czarną partją bardzo źle i że wygrać może chyba wtedy, jeżeli do niej należy pierwsze posunięcie. Wypowiedziawszy kilka tajemniczych rad i obróciwszy wieżę czarną rogami do króla, wychodzi, zalana łzami. Tymczasem po-

zbawiony wszelkiej nadziei Fiedor, pragnie, by nocy przybywać mogło; ufny w zwycięstwo Borzuj czeka natomiast niecierpliwie świtu. Nadszedł ranek. Fiedor ubiera się leniwo i nie spieszy się z wyjściem.

(w. 529 — 592. Koniec gry.) Obaj współzawodnicy wchodzą do sali. Fiedor pyta, kto obrócił wieżę rogami? Odpowiadają stróże, że królewna. Borzuj dopytuje się, co mówiła, a usłyszawszy i nie domyślając się w tajemniczych słowach królewny rad dla Fiedora, tłumaczy je sobie jako proste uwagi, bez głębszego wypowiedzane celu. Zrozumiał jednak zamiar królewny Fiedor i zamyslił się głęboko nad znaczeniem jej niejasnych słów, wnosząc słusznie, że nie wypowiedziała ich bez celu. Po dłuższym namyśle oświadcza nagle Fiedor, że za trzecim posunięciem da mata Borzujowi i że radość tegoż była przedwczesną. Wszyscy widzowie skupiają się z ciekawością koło grających i oczekują, co nastąpi. Fiedor naciera w pierwszym posunięciu na króla białego wieżą, szachuje go w drugim pieszkami i daje mu za trzecim mata. Taki był koniec gry, wbrew oczekiwaniom wszystkich.

(w. 593—602.) Posłano po królową i oddano jej rękę Fiedorowi; Borzuj odjechał bez pożegnania. „Mnie też czas będzie odpocząć z biegu,“ kończy poeta, „wysiadłszy z morza, gdzie Widę przejmował, który udatnym rymem opisywał boje, do których miecza nie trzeba ni zbroje.“

Punkta styczne obu poematów.

Jak się okazuje z zestawienia treści obu utworów, mają one wiele wspólnego, głównie w szczegółach, odnoszących się do przebiegu gry. Podobieństwo poematów z jednej, a różnica ich z drugiej strony uwidatni się najlepiej przez zestawienie szczegółowe miejsc podobnych, a zaznaczenie tych, w których poematy od siebie się różnią.

Początek dedykacji, stanowiącej przedmowę poematu, przypomina początek Szachów Vidy:

1. Wojnę powiedzieć myśli serce
moje,
Do której miecza nie trzeba ni
zbroje,
Ani pancerzów, ani arkabuzów:
Ta walka czyście może być bez
guzów.

1. Ludimus effigiem belli simula-
taque veris
Proclia, buxo acies fietas et lu-
dicra regna,

5. Ktemu wyjeżdżać nie potrzeba
 w pole,
 Wszytka się sprawa ogląda na
 stole.
 Jako dwa króle przeciw sobie
 siędą,
 A równym wojskiem potykać
 się będą.
 Jeden z nich w jasnej, drugi
 w czarnej zbroi:
 10. Ten wygra, przy kim dobry
 hetman stoi.

Mysł z Vidy wziętą rozszerzył i piękniej rozwinął polski poeta.

Początek właściwego poematu u Kochanowskiego, zawierający ekspozycję (w. 26 — 58), jest zupełnie oryginalny. Dopiero w opisie figur i ich chodu Kochanowski naśladuje kremonskiego poetę. Zachodzi jednak między obu poetami mała różnica: u polskiego opisu gry posłano obu współzawodnikom na karcie, podczas gdy u Vidy częścią opisuje figury poeta sam, częścią przez usta Oceana, który zwraca się z objaśnieniem do obecnych gości.

Opis szachownicy i położenia figur (w. 59—72) wzięty jest z Vidy.

- | | |
|-----------------------------------|------------------------------------|
| 59. Tablica naprzód malowana bę- | 21. tabulam afferri iubet in- |
| dzie, | terpictam. |
| 60. Tę pół sześćdziesiąt i cztery | Sexaginta insunt et quattuor or- |
| zasiedzie. | dine sedes, |
| | Octono parte ex omni via li- |
| | mite quadrat |
| | Ordinibus paribus, nec non for- |
| | ma omnibus una |
| | 25. Sedibus, aequale et spatium, |
| | sed non color unus. |
| Pola się czarne z białemi mie- | Alternant semper varie sub- |
| szają, | euntque vicissim |
| Te się owemi wzajem przesa- | 27. Albentes nigris |
| dzają. | |
| W tym placu wojska położą się | 40. Agmina bina pari numeroque |
| obie, | et viribus aequis |
| A po dwu rzędu wezmą przeciw | 41. Bis nivea cum veste octo, to- |
| sobie. | tidemque nigranti. |

65. Cztery kroć czterzej z każdej
strony siędą,
A tym sposobem szykować się
będą.
50. Iamque aciem inversum sta-
tuunt structaeque cohortes
Procedunt campo castrisque lo-
cantur utrisque.

Następuje u Vidy dokładny opis położenia figur, daleko dłuższy niż u Kochanowskiego, bo obejmujący 26 wierszy, gdy cały opis polskiego poety mieści się w 6 wierszach. Kochanowski, opisując położenie figur, zaczyna od zewnątrz tj. od wież, Vida odwrotnie od wewnątrz, tj. od króla.

I w opisie chodu figur (w. 73—108) Kochanowski skrócił znacznie odnośny ustęp Vidy (w. 86—167).

73. Każdy z tych tedy swoją dro-
gą chodzi
A przez drugiego skakać się
nie godzi:
75. Chyba jezdnemu: bo ten świa-
dom drogi,
By też nacieśniej, nie zawadzi
nogi.
Roch ma tę wolność i na-
dane prawo
Przodkiem i zadkiem, w lewo
bić i w prawo.
110. Nec vero incessus cunctis bel-
lantibus idem.
147. Nulli etenim super educto fas
agmina saltu
Transilisse, equiti tantum haec
concessa potestas.
118. elephantanti
Cum turres in bella gerunt ac
proelia miscent,
120. Recta fronte valent dextra
laevaue retroque
Ferre adytum contra, cam-
pumque impune per
omnem
Proruere ac totis passim dare
funera castris.
Ne tamen obliquis occultent
nixibus ictum,
Qui tantum mos con cessus
pugnantibus arcu
125. Dilectis Marti ante alios (sa-
gittiferis)....
131. Insultat sonipes ferus atque
repugnat habenis
Nunquam continuo stipata per
agmina ductu.
80. Ale na inszej coraz barwie
siada.

- Białe a czarne, co na ukos idą,
Na popy społem wszystkie pola
przyda:
- Babie się próżno nawijać:
i w oczy
I w zad uderzy, w stronę
także skoczy:
85. Czasem i z popy jedną drogą
chodzi,
Jeno się z samym rycerzem
nie zgodzi
- Krół pospolicie swego miejs-
ca pilen:
- A wszakoż może swemu też
być silen.
- Bo w okrąg siebie wszystkie
miejsca trzyma:
90. Kto się nawinie, tego i sam
ima:
A kiedy głódzien, do kuchni
rad skoczy,
Dokąd z pierwszego miejsca
nie wykroczy.
- Procurrit tantum sursum sese
arduus effert
Semper et in gyrum gressus
magno impete lunat
135. Curvatos, duplicemque datur
transmittere sedem.
Si nigrante prius campo ex-
pecta verit, album
Mox petere et sedis semper
mutare colorem
Lex iubet ac certo semper
se sistere saltu.
At regina furens animis,
pars optima belli,
140. In frontem, in terga ac dex-
tram laevamque movetus
Itque iter obliquum, sed
semper tramite recto
Procedit, neque enim curva-
to insurgere saltu
143. Cornipedum de more licet....
149. Cautius arma movent gentis
regnator uterque,
150. In quibus est omnis spes ac
fiducia belli.
158. Non illi studium ferendi aut
arma ciendi:
Se tegere est satis atque in-
stantia fata cavere.
Haud tamen obtulerit se quis-
quam impune propin-
quum
Obvius, ex omni nam sum-
mum parte nocendi
162. Ius habet; ille quidem haud
procurrere longius ausit...
Sed postquam auspiciis primis
progressus ab aula
Mutavit sedes proprias, non
amplius uno
165. Ulterius fas ire gradu . . .

Nec titulos quisquam aut vi-
ctoris nomen haberet.

Następujące 26 wierszy u Kochanowskiego (w. 109—134), gdzie już nie chodzi o wykład prawideł gry, lecz opowiadanie postępuje naprzód, są zupełnie oryginalne.

Po dwóch, z Vidy zapożyczonych, wierszach, w których król wyzwa obecnych do neutralności:

135. A to wam mówię, coście tu zostali, Byście żadnemu z tych nie pomagali.	173. Iuppiter omnipotens Omnis abstinuisse iubet mor- talibus armis Atque minis, ne quem fove- ant, perterret acerbis.
--	--

następuje ustęp, będący wolnem naśladowaniem Vidy, nie bez tego jednak, by nie był zabarwiony często własnymi Kochanowskiego rysami.

Po wzmiance, że biały zastęp dostał się Borzujowi a czarny Fiedorowi, poeta powtarza krótko opis położenia figur, którego w tem miejscu nie ma u Vidy, i przechodzi z wierszem 154. do opisu gry:

154. A gdy już wszyscy tak go- towi byli: Napierwej losy (chocia na tym mało) (przeciwnie u Vidy) Rzucić o przodek obiema się zdało. Dwie pięści Borzuj zamknio- ne pokazał. Jedną z nich obrać Fiedo- rowi kazał, On wziął za prawą: w obie- raniu zblądził: Pieszkowi przodek białemu przysądził.	190. Quem denique pri- mum Sors inferre aciem vocet at- que in vadere Martem, Quaesitum, primumque locum- cer taminis albo Ductori tulit, ut quem vellet primus in hostem Mitteret. Id sane magni re- ferre putabant.
---	--

Następuje teraz w poemacie Kochanowskiego inwokacya do muz helikońskich (w. 161—170), odpowiadająca częściowo inwokacyi do nimf Seryad, umieszczonej u Vidy na początku poematu.

Początek gry jednakowy u obu poetów:

171. Iż tedy przodek przypadł Bo- rzujujowi,	195. Tum tacitus secum versat, quem ducere contra
---	--

Kazał wnet w pole wyciągnąć
pieszkowi,
Który natenczas paniej posłu-
gował;
Jednak nikomu serca nie ze-
psował:
175. Bo przeciw niemu Pan woj-
ska czarnego
Wyprawił także dworzanina
swego.

Jeden drugiemu nie chciał na-
mniej złożyć,
Natarwszy na się, nie mogli
się pożyć:
Bo pieszek, jeśli na bok nie
uderzy,
180. Bać się nie trzeba, w czoło
darmo mierzy.

Potym się cicho z obu stron
skradali,
To stąd, to zowąd na się przy-
mierzali:
Aż jednym razem czarny się
powadził,
Co się był naprzód przed insze
wysadził:
185. Białego pieszka wnet gardła
pozbawił,
A sam na jego miejscu się
zastawił:
Ale nie wiedział, że drugi
nań stoi:

Conveniat, peditemque iubet
procedere campum
In medium, qui reginam diri-
mebat ab hoste.
Ille gradus duplices superat.
Cui tum arbiter ater
Ipsē etiam adversum recto
de gente nigranti
200. Tramite agit peditem atque
iubet subsistere contra
Advenientem hostem paribus-
que occurrere in armis.
Stant ergo adversis inter se
frontibus ambo
In mediis campi spatiis ac
mutua tentant
Vulnera nequicquam. Neque
enim vis ulla nocendi est
205. Armigeris, tractu dum miscent
proelia eodem.
Subsidio socii dextra laeva-
que frequentes
Hinc atque hinc subeunt, late
et loca milite complent.
Alternantque vices. Necdum
tamen horrida miscent
Proelia, sed placidus mediis
Mars ludit in armis,
210. Excursusque breves tentant,
tutique tenent se.
Iamque pedes nigri rectoris,
qui prior hostem
Contra iit, obliquum laeva
clam strinxerat ensem
Atque album e mediis peditem
citus abstulit armis
Illiusque locum arripuit prae-
stantibus ausis;
215. Ah miser, instantem lateri
non viderat hostem:

Przebił go mieczem pieszek
w białej zbroi.

Ipse etiam cedit et pugnas in
morte relinquit.

Zachodzi drobna różnica w przedstawieniu obu poetów: u Kochanowskiego nie jest powiedziane, czy oba pieszki przy pierwszym posunięciu przeskakują jedno czy dwa pola. U obu poetów królowie czarni rochują teraz, poczem występują konie do walki.

189. Zatym Król czarny przez je-
den huf cały
Do kuchni skoczył za ostatnie
wały.

A w tym Rycerze na plac
wyjachali,

Okrutną szkodę w pieszych
podziałali,

Bo gdzie się jeuo który z nich
zawinał,

Trzej albo czterzej, rzadko je-
den zginął.

U obu poetów udaje się czarnemu koniowi powalić białą wieżę, chociaż i sam potem ginie.

195. Ale gdy Borzuj liche pieszki
dłazył,

Na coś większego chytry Fiedor
ważył:

Rycerza swego to tam, to sam
wodząc,

217. Tum cautus fuscae regnator
gentis ab aula
Subduxit sese media

221. Nec mora, surgit eques bel-
lator laevus utrinque
Et mediis hinc inde insultant
coetibus ambo
Alternique ruunt et spargunt
fata per hostes.

Sternuntur pedites passim, mi-
seranda iuventus,

225. Quod nequeant revocare gra-
dum; sonat ungula campo
In medio et totis miscentur fu-
nera castris.

227. Dum vero peditum intentus
Latonius heros
Caedibus instat atrox equitem-
que per agmina versat
Vastatorem alae piceae, longe
Arcada maior

230. Ardor agit tacitis iam dudum
invadere furtis
Magnum aliquid, peditumque
ultra saepe obvia transit
Agmina, cornipedem ducens
in proelia laevum,
Qui regi insidias tendens huc
vertitur atque huc

- Prostemu ludu barzo mało
szkodząc,
Stanąwszy, gdzie chciał, o-
trząsnął się z prochu,
200. I dał szach Panu o prawego
Rochu.
- Utraty Borzuj nie mógł się
uchronić,
Obudwu zaraz trudno było
bronić.
- Wziął w prawo Króla: Ry-
cerz natarł koniem,
Obalił Rocha i z wieżą i z sło-
niem.
205. Nie lada szkoda przyszła na
białego,
Bo po Królowej nie masz
mężniejszego.
„Aleć to tobie, Rycerzu, za-
płacić,
Byś miał i sto szyj, przed-
sięć je tu stracić“.
- Tak mówiąc, drogę pilno mu
zawierał,
210. A każdą pomoc wielkim gwał-
tem spierał.
Ów nędznik baczy, w jakie
przyszedł błędy,
Strach go zjął, ano uciec
nie masz kędy.
- Per mediosque hostes impu-
ne infrenis oberrat.
235. Constitit, optataque diu sta-
tione potitus
Letum intentabat pariter re-
gique elephantique,
Alae qui dextro cornu tur-
ritus in auras
Attollens caput ingenti se
mole tenebat.
Delius ingemuit clauso suc-
currere regi
240. Admonitus: namque indefen-
sum in morte elephantem
Linquere se videt, atque am-
bos non posse periclo
Eripere et fatiis urgeri cernit
iniquis.
Cura prior sed enim est trep-
pidum defendere regem,
Quem rapit in dextrum latus:
at niger emicat ense
245. Stricto eques et magnis ele-
phantem intercipit ausis,
Damnum ingens: neque enim
est saevae post virginis arma
Bellantum numero ex omni
magis utilis alter.
„Non tamen impune evades“,
ait acer Apollo,
- Et peditum cuneis densaque
indagine cingit.
250. Ille igitur trepidare metu cer-
tique pericli
Frustra velle fugam, nam
hinc fata minatur Amazon,

- Baba do niego rozebrała
ściany,
A tam się trudno wymknąć
między pany.
215. Owa go mieczem Królowa
przebiła:
Że nie kto inszy, ta go rzecz
cieszyła.
Dobrze żyw biały, gniew mu
przystępuje,
Że bok u siebie słabszy jeden
czuje:
- Radby się pomścił a swego
też ubił.
220. Jako gdy w zwadzie wół pra-
wy róg zgubił:
- Oslep się miece: a krew znie-
go pluszczy:
Ryk się rozlega wzdłuż i wszecz
po puszczy.
Tę twarz miał biały po takim
popłochu,
Kiedy mu enego poimano
Rochu.
225. Kto się nawinie, bierze, sie-
cze, pali,
I tym nie cierpiał, co pod
stróżą stali:
- By jeno z nim też nieprzy-
jaciel leżał,
Z nieszczęsnym wojskiem na
śmierć pewną bieżał.
Fortelu wszędy patrzył Fie-
dor swego,
230. Jedno szcie sobie przegładał
z drugiego.
- Inde obstat conserta phalanx,
tandem altius acto
Virginis ense cadit, pulchrae
solacia mortis.
- Aestuat alba cohors, latere,
heu, minus utilis uno,
255. Et magis atque magis furit
acri accensa dolore.
Sicut ubi dextrum taurus
certamine cornu
Amisit, dum se adverso fert
pectore in hostem,
Saevior in pugnam ruit, ar-
mos sanguine et alte
Colla animosa levans: gemitu
omnis silva remugit.
260. Talis erat facies caesi post
fata elephantis
Candentis turmae. Hinc furiis
maioribus ardet
Phoebus et ultrices hortatur
in arma cohortes,
In ferrum et caedes pronus
cupidusque nocendi
Incautusque ambas perdit si-
ne lege phalangas.
265. Dumque hostes pariter cernat
procumbere victos,
Ipsae suos morti indefensos
obicit ultro.
Mercurius melior furto cun-
ctatur et haerens
Usque alium ex alio spectando
praevidet ictum.

A już nie blizu na Królową
 łowi,
 Każe się pod nią przymykać
 pieszkowi:
 Zdrady nie da znać, wnet
 potym żałuje,
 Jakoby źle szedł, w rzeczy się
 frasuje.

Saepe ille, ex longo medidatus
 fata superbae
 270. Reginae, peditem perendum
 comminus offert,
 Dissimulatque dolos, mox poe-
 nitet et trahit alto
 Improbus, errorem fingens,
 suspiria corde.

Cały ten ustęp (od w. 195 do w. 234), jak widać z zestawienia odpowiednich wierszy, jest prawie tłumaczeniem włoskiego poety. Dalej występuje już różnica. U Vidy Wenera ostrzega niebaczego Apollina o zdradzie, a Merkuremu wyrывa się głośny okrzyk żalu, że mu się zamiar nie udał; bogowie stają po jednej lub drugiej stronie, Feb przemawia w obronie swojej, wniosek jego zostaje przyjęty, Wenerę karci Jowisz spojrzeniem. Odmiennie nieco u naszego poety: Borzuj spostrzega się sam na zamiarze przeciwnika, następuje mała sprzeczka między oboma, oddanie królowej, przyjęcie prawa o dotknięciu figury. Różnica ta u Kochanowskiego odnosi się do wierszy 235 — 258. Zakończenie epizodu wykazuje jednak znowu ścisłą zależność od Vidy.

259. Nie z dobrą wolą Paniej Fie-
 dor wrócił:
 Dobrze się wstrzymał, że tuż
 nie przewrócił
 Wszystkiego wojska zaraz i
 z hetmany:
 Jeno że baczył na zakład a
 pany.
 Nakoniec do tej rady się przy-
 chylił,
 Aby go był gdzie przez nogę
 nachylił:
 205. I kazał Księdzu drogą ryce-
 rzową

299. Sed puer ingemuit labefactus
 corda dolore
 Ingenti. Vix se tenuit, quin
 ludicra castra
 Iniectisque acies manibus con-
 funderet ambas.

Tum secum statuit furtis cer-
 tare dolisque
 Omnibus ac totis fraudes in-
 nectere castris.
 Iam tum igitur iuvenem pha-
 retratum in proelia
 ducens

305. Cornipedis simulare gradus
 iubet. Ocius ille
 Emicat atque albae reginae
 fata minatur.

Najachać krzywym skokiem
 na Królową.

- | | |
|--|---|
| Rzecz mu Borzuj: tym mię
nie oszukasz, | Non Phoebum latuere doli.
Subrisit et ore |
| Raczej w czym innym swoją
biegłość ukaż. | 308. Versus ad astantes. |
| | 310. . . . „haud me tamen ultra |
| | 311. Fallere erit: iamque improbe
iniquam corrige dextram.“ |
| | 313. Atque Arcas, veluti deceptus
imagine falsa,
Summisit buxum concesso in
proelia gressu |
| On, jakoby się w tym był
nie obaczył, | 315. Arcum intendentem; vigilat
iam cautus Apollo |
| 270. Upomniał Księdza, żeby na-
zad raczył. | Fraudesque insidiasque timens
occultaque furta. |
| Już mu na ręce pilniej po-
glądają, | |
| A rady czasem dwiema po-
mykają. | |

Następujący ładny epizod, gdzie Borzujowi przychodzi wybierać, czy ma stracić konia czy laufra, jest własnością naszego poety. Borzuj woli ocalić konia (w. 277—300).

Natomiast dalsze opowiadanie u Kochanowskiego jest nawet w szczegółach wzięte z utworu kremonońskiego poety, jak to wykazuje poniższe zestawienie (w. 301—366):

- | | |
|---|---|
| 301. Na Babę dawno czarny ry-
cerz godzi,
Jeno że mu Pop od spasi za-
chodzi. | 321. Iamque equitem contra ni-
grantem candidus arcum
Intendens sese opposuit pha-
retratus et arect
Reginae iugulo intentum. Tum
dexter oberrat |
| Roch się też biały ku potka-
niu stroi,
A w świetnej sobie poskakuje
zbroi. | Huc atque huc elephas ni-
veisque exultat in armis. |
| 305. Potym o Babę dał szach Ry-
cerz w bicli,
Tuszając, że mu jej obronić nie
mieli. | 325. Haeserat in medio dominae
regique minatus
Albus eques, ratus impune,
et iam sorte superbus |
| Ale się barzo tą nadzieją
zdradził,
Bo się nań z łukiem czarny
Pop wysadził. | Nequicquam spoliorum ani-
mum pascebat amore.
Non tulit hanc speciem iuve-
nis pharetratus et arcu |

- Acz widział draba, który nani
też mierzył,
310. Wszakóż Rycerza tak barzo
uderzył,
Że na nim przednia blacha się
przepadła,
A strzała prawie aż do pierza
wpadła.
Wzięto go z placu, tamże też
i księdza
Zabiła z proce, jako mogła,
nędza.
315. A tego zasię, przybieżawszy,
drugi.
„A ty sna bijesz, psie, kró-
lewskie sługi?“
Zatym się wielkie zamiesza-
nie zstało,
Coraz tym więcej burdy przy-
bywało.
Rochowie srodzy z wież na
wojsko biją,
320. Kapłani z łuków bez prze-
stanku szyją.
Rycerze bystre konie rozpu-
ścili:
Nie był kąt jeden, gdzieby
się nie bili.
Rada, dwór, drabi spółem się
mieszają,
Nie więcej jeno po bindach
się znają.
325. Męstwo z fortuną pospołu sta-
nęło,
To wojsko teraz, owo zaś moc
wzięło.
- Contendit calamum. Seseque
immittit in hostem,
330. Fata licet pedes intentet mo-
riturus in armis
Insigni pro laude; alvo me-
diae haesit arundo
Stridula et ima chalybs de-
scendit in ilia adactus.
Volvitur ille excussus humi-
que et calcibus auras
Verberat: in ventos vita in-
dignata recessit.
335. Inde sagittiferum sternit pe-
des: hunc pedes alter
Hostili de plebe necat: pugna
aspera surgit.
- Turribus occurrunt ingenti
mole elephantii:
Saeva pharetrigeri contendunt
spicula nervis.
Quadrupedumque gemit bico-
lor sub verberere campus.
340. Incaluere animi parte ex u-
traque et in armis
Concurrunt densi. Simul om-
nis copia gentis
Albaeque piceaeque, duces
ambaeque phalanges
Confusaeque acies magno cer-
tamine totis
Densantur campis, virtus for-
tunaque in unum
345. Conveniunt. Hi nunc victo-
res agmina versa

- Ten tego bije, ali sam zaś
mdleje,
Wszystek się zastęp to tam, to
sam chwieje.
Równie tak jako szumne mor-
skie wody
- 330 Prze wielkie wiatrów upor-
nych niezgody,
Na Oceanie północnym bał-
wany
Do krzywych brzegów wałą
na przemiany:
Tak Pani biała z mieczem
się zawija,
Kto się nagodzi, do razu za-
bija.
335. Sprzątnęła Popu: jeszcze da-
lej bieży,

Dotęła Rochu na wysokiej
wieży.
To w tę, to w owę stronę
szablą błyska,
A przed nią w kupę huf się
czarny ścisła.
- Pelno jej wszędy, rwie się
i w namioty,
340. Przez gęste wozy, przez wa-
ły, przez płoty.
Widząc Król czarny, że źle
na wsze strony,
Uciekł się i sam do lepszej
obrony:
- Aequore agunt toto, versis re-
feruntur habenis
Nunc iidem variantque vices
et fluctuat omnis
Area bellorum: vasti velut
aequoris undae,
Si quando inter se recluso
carcere saeva
350. Bella cient animosi Euri ver-
tuntque profundum
Ionio in magno aut undisono
Atlanteo,
Alternos volvunt procurva ad
litora fluctus.
At medias acies inter crude-
scit Amazon
Candida, plena animis, mul-
tisque in milibus ardet.
355. Namque sagittiferum incur-
sans rediensque elephan-
tem
Nigrantes sternit. Dextra lae-
vaque per alas
Fulminat atque manu spar-
gens hastilia saevit.
Bellanti dant tela locum re-
troque residunt
Hinc atque hinc inimicae
acies: per tela, per ho-
stes
360. Illa ruit pulchram in mor-
tem, simul ultima ten-
tat
Castra fugae fidens animosque
in bella viriles
Saeva gerit: penetrat cuneos
aperitque viam vi.
Tandem fusca cohors nigran-
tisque arbiter alae
Ipse etiam arma suae trepi-
dus viresque animosque

- Wysłał Królową w smalcow-
wanej zbroi,
Alić już ona troje dziwy broi.
345. Kogoś tam naprzód, kogoś
nazad ścięła?
Wieleś głów, pani, na swą
duszę wzięła?
Napoły żywe białe, czarne
konie
Walą się prawie na obiedwie
stronie.
Pospołu z draby sieką i Fen-
rycha,
350. Tego tu wloką, sam owego
Mnicha.
Kto klęskę może, kto pobite
głowy
Tej ciężkiej walki wypowie-
dzieć słowy?
Drewniane trupy wszędy w
koło leżą,
A tu, co dalej, tym się bar-
dziej rzeżą.
355. Szyku nie patrzą, społem się
motają,
Czarni lada gdzie i biali pa-
dają:
Tak jezdni jako pieszy krom
różnice:
Bowiem królewskie obie mi-
łośnice
Ogniste miecąc na przemiany
strzały,
360. W zupełnych zbrojach prze-
ciw sobie stały.
Pewne jednego nie ustąpić
kroku,
Ażby z nich która kulkę
miała w boku.
365. *Virginis implorat. Nulla est
mora, fervida Amazon
Emicat atque ardens paribus
se sistit in armis.
Quem primum hasta aut quem
postremum bellica virgo
Demetis, aut quot humi can-
dentia corpora linquis?
Semianimes voluntur equi
niveique nigri que*
370. *Et peditum cunei dilectaque
pectora Marti,
Aligera iuvenes ineuntes bel-
la sagitta.*
- Quis cladem fando illius, quis
funera pugnae
Prostratosque duces speret se
aequare canendo?
Sternitur omne solum buxo
atque miserrima caedes*
375. *Exoritur, confusa inter sese
agmina caedunt
Implicitaeque ruunt albae ni-
graeque phalanges.*
- Sternuntur pedites et corpora
quadrupedantum.
Nam versae inter se iactan-
tes mutua tela
Femineis ambae nituntur A-
mazones armis*
380. *Usque adeo certae non ce-
dere, donec in auras
Aut haec aut illa effundat
cum sanguine multo
Saevam animam, sola linquen-
tes proelia morte.*

Tymczasem więźniów oba
 Króle strzegli
 I trupów tych, co na placu
 polegli:
 365. Żeby zaś jako zmartwych nie
 powstałi,
 A drugi raz się znowu nie
 potkali.

Interea amborum populorum
 rector uterque
 Captivos hostes et victa ca-
 davera bello
 385. Carcere servabant castris vi-
 cina, caventes,
 Ne capti semel aut obita iam
 morte iacentes
 In vitam revocati iterum cer-
 tamina inirent.

Następujący epizod o wprowadzeniu na szachownicę poległych przedtem figur (w. 367—388) wzięty jest z Vidy, ze znaczną jednak różnicą: u Vidy czyni to Mars, przyjaciel Merkurego, a spostrzega nie sam Apollo, lecz Wulkan. Kochanowskiego bohaterzy mają więcej bystrości i sprytu niż bohaterzy Vidy, tak iż zamierzone oszustwo spostrzegają sami, nie czekając, aż im ktoś na nie zwróci uwagę. U niego Fiedor poznaje się na szachrajstwie sam. Zachodzi nadto charakterystyczna różnica w postępowaniu przeciwników, którzy dostrzegają oszustwa. Febowi „*exarsit dolor ossibus ingens*“; Fiedor uśmiechnął się tylko i rzecze złośliwie:

.... toć nowina:

A nie tyżeś był wskrzesił Piotrowina?
 Nie trzebać świadków trzecioletnich tobie,
 Masz prawo dobre, chowaj tego w grobie.

A Borzuj:

Śmiałyby się Borzuj, lecz mu nie do śmiechu,
 Nie każe Świętych wspominać dla grzechu.

Wogóle epizod ten pociągnął mocno Kochanowski barwą z własnej palety i nadał mu więcej prawdopodobieństwa: u Vidy Mars wsuwa na szachownicę laufra i pieszka, nie myśląc o tem, że nieznaczone wsunięcie dwóch figur jest daleko trudniejszym i ryzykowniejszym niż jednej. Kochanowski każe natomiast swemu bohaterowi wsunąć tylko jedną figurę (konia), co łatwiej da się uskutecznić niepostrzeżenie.

Porównanie wsuniętych na arenę boju figur z trupami, ożywionymi przez czarownice (co prawda, trochę niesmaczne), prawie tłumaczono z Vidy:

(w. 373—378)

Jako gdy wiedmy tesalskie
dostały

Świeżego trupa a czartów
zwołały,

Fałszywą duszę podmiatają
w ciało,

Po chwili pojrząysz, alie ono
wstało,

Mówi bezpiecznie, widzi jako
trzeba,

Używa także jako drugi
nieba.

(w. 397—402)

Haud secus (ut perhibent)
cum Colchis nacta ca-
daver

Aut virgo Massilla recens
cantuque triformem

Saepe ciens Hecaten ac ma-
gni numina Ditis,

Falsam animam insinuat mem-
bris aurasque loquaces,

Continuo erigitur corpus lo-
quiturque videtque

Et vivos inter fruitur caele-
stibus auris.

Następujący teraz ustęp (w. 389—446) jest ostatnim, jaki Kochanowski wziął z Vidy. U Vidy giną obecnie obie królowe; następuje opis obustronnych sił; obydwaj rywale starają się zrobić nową królowę, co się w samej rzeczy udaje białemu (w. 389—414). Wszystko to samo dzieje się u Kochanowskiego.

Już teraz barziej oba na się
ważą:

390. Przeskoki lepszą opatrują
strażą.

A Baby przedsię puścili w za-
gony,

Mordują, biją okrutne, złe
żony.

Siadły nierychło potym prze-
ciw sobie

I strzegą pilnie swoich Kró-
łów obie.

395. A oto biała z tyłu przysko-
czyła,

Murzynkę ścięła, ni się oba-
czyła.

Sama też w boku tuż odnio-
sła strzałę,

Nie długo miała z zacnych
łupów chwałę.

411. Iamque duces furiis ambo ma-
ioribus instant

Reginasque ambas conversa
per agmina mittunt.

Caede madent illae, toto ae-
quore fata serentes.

Considunt tandem obversae
regesque tuentur

415. Quaeque suum. Ecce autem
bellatrix agminis albi

A tergo ferro invasit stravit-
que nigrantem

Ignaram. Verum ipsa etiam
cacidit icta sagitta,

Ah, misera, et spoliis haud
longum exultat opimis.



Wszyscy spojrzeli z tej stro-
ny i z owej,
400. Litował z płaczem każdy
swej Królowej.
Słyszałby tam był lamenty
niewieście,
Kiedy niesiono ciała na przed-
mieście.
Nuż hurmem zaraz prawie
wszytki roty
Na hetmańskie się naciskać
namioty.
405. Każdemu za swe: jednako
się boją:
Wszyscy nie prawie w do-
brej toni stoją.
Lecz im nie wszystko jeszcze
moc ustała:
Oboja strona swe posiłki
miała.

Convertere oculos ambae hinc
atque inde cohortes
420. Atque acies lacrimis et femi-
neo ululatu
Ambas incubuisse putes, dum
funera ducunt.
Tum reges maestos ipsa ad
praetoria densi
Agglomerant sese circum: ti-
mor omnibus idem
Incumbit: par tempestas, par
hausit utrosque
425. Diluvium populos et sunt sua
funera cuique.
Haud prorsus tamen ambo-
bus defecerat omne
Robur. Opes restant et adhuc
intacta iuventus.

Pod względem sił, jakie zostały walczącym po stracie królowych, zachodzi różnica między poetą polskim a łacińskim.

Łaciński poeta kreśli teraz uczucia obu grających: (w. 436—446).

(w. 436.) *Cylleneo iuveni spes cecidit omnis.*

(w. 445.) *Exultat contra non aequo proelia motu*

Cynthus invadens.

Ustęp ten nie jest należycie umotywowany sytuacją gry. Obaj zapaśnicy posiadają prawie równe siły, obaj mają nadzieję zrobienia królowej. Apollina położenie jest wprawdzie cokolwiek lepsze, ale nie o wiele; obaj mają po trzy pieszki i po laurze, cała różnica sił zasadza się na tem, że Apollo ma jeszcze wieżę, Merkury konia. Nie mają przeto słusznego powodu ani Merkury tracić zupełnie nadziei, ani Apollo tryumfować przedwcześnie. Spostrzegł to, zdaje się, Kochanowski i ustęp w mowie będący pominał.

Dalej jednak (w. 415—446) w opisie zabiegów o zrobienie królowej znów postępuje za utworem łacińskim.

415. Ano z obu stron barzo po-
czet mały,
Szlachtę wybito, dwory spu-
stoszały:
Królowie smutni po swych
miłośnicach
Tęsknią, że sami legają w łóż-
nicach.
Acz pierwsza miłość obiema
panuje:
420. Wszakóż potrzeba sama roz-
kazuje,
Aby dla rządu i lepszej o-
brony
Każdy, gdzie może, patrzył
sobie żony.
Naprzód do panien służebnych
Król biały
Rozkazał, które na ustroniu
stały,
425. Że nie brakując bynajmniej
w osobie,
Jedną z nich myśli wziąć za
żonę sobie:
Tylko żeby się mężnie popi-
sała,
- A ostatniego kresu dobieżała.
Wnet serce wzięły trzy kró-
lewskie sługi;
430. Poszły za sobą, jako był plac
długi.
Lecz jedna przedsię ochotniej-
sza była,
447. Heu, facies miseranda ducum,
raro agmine aperta
Castra patent late, viduatae
et civibus aulae.
Maerebant vacuis thalamis
regnator uterque
450. Iam dudum exosi sine coniug-
tae taedia lecti.
Primus amor maneat quam-
vis immotus utrisque,
Sors tamen ad nova coniugia
atque novos hymenaeos
Flectit iniqua. Igitur primum
rex agminis albi
- Reginae comites olim fidasque
ministras
455. Regali invitata thalamo, quae
funera maestae
Post fera bellatrix erae tela
irrita bello
Iactabant acies inter cuneos-
que nigrantes
Oppetere amissae dominae pro
caede paratae.
Sed prius explorare ausus se-
det, atque viriles
460. Cunctarum spectare animos,
ut digna cubile
Intret. In hostiles sedes atque
ultima castra
462. Hortaturque iubetque supre-
mam apprehendere metam.
467. Arrexere animos famulae pa-
riterque per hostes
Limitibus properant rectis.
Tam ocior ante it
Tertia, quam dextro ducebat
semita cornu

- Daleko nazad drugie zosta-
wiła
Wykrzyka lecąc, skrzydła jej
pod nogi
Sława przydała i zakład tak
drogi.
435. Nikt nie przeszkadza: bo też
z drugiej strony
Król czarnej barwy szuka so-
bie żony.
- Więc równym pędem bieżą ku
kresowi,
Przypatrują się drudzy zawo-
dowi.
Ale że czarna pozad zostać
miała,
440. Na towarzysza poczekać wo-
łała.
470. Exultatque agitatque animo
conubia regis,
Nam comites spe sublapsa ces-
sere volentes.
Illa volat coeptis immanibus,
addidit alas
Gloria praepetibus plantis et
plurima merces.
Nulla obstat mora, nec faci-
nus prohibere tyranno
475. Cura nigro est novaque ipse
etiam conubia tentat
Et vacuis thalamis alias indu-
cere nuptas.
Ergo iter alternae accelerant
famulamque sinistram
Quarto limite agit, saltu sed
tardior uno
- Parrhasius iuvenis.

Kochanowski, zdążając krótszą drogą do końca gry niż łaciński poeta, dodaje tutaj:

(441) A Pop tymczasem z Rycerzem wyciekli,
Ostatek wojska białego wysiekli,
Rycerz nie zginął i Roch się obronił,
Ale nabarziej król małżonki chronił.

Nareszcie zdanie:

- (445) Skoro też Pani na kresie sta-
nęła,
Złotą koronę wnet na głowę
wzięła.
- (479) Iamque imperterrita virgo
Candida facta potens voti pe-
netraverat omnes
Sedes atque alacris meta con-
sederat alta.
Tum rector iubet afferri sel-
lamque tiamque,
Extinctae ornatus, nec noc ful-
gentia sceptrā

gentia scepra
Dignaturque toro meritam....

jest ostatnim, przy pisaniu którego polskiemu poecie służył za podstawę utwór łaciński. Od tej chwili Kochanowski odsunął od siebie poemat Vidy i uporawszy się z opisem gry w jej początkach i przebiegu, prowadzi dalej opowiadanie zupełnie samoistnie, wyciskając na nim piętno oryginalne, własne. Ta też część poematu jest najpiękniejsza i najbardziej zajmująca. U Vidy ciągnie się opis gry jeszcze przez 150 wierszy. Treścią ich jest: наконец i Merkuremu udaje się zrobić królowę, obie królowe waleczą z sobą dłuższy czas, wreszcie biała ginie a Apollo dostaje matę. — Kochanowski porzuca opis gry, z natury rzeczy bądź co bądź dość jednostajny, nie mogący żywiej zainteresować czytającego, i zamiast figur martwych stawia przed nasze oczy ludzi żywych, z całą skalą ich uczuć i namiętności. Prócz znanych osób poeta wprowadza jeszcze jedną nową, wielce interesującą, dziś powiedzielibyśmy: romantyczną, postać królowny Anny, która tajemniczą swą radą przechyliła grę na stronę tego z pretendentów, któremu najbardziej sprzyja. Poemat zyskał przez to wiele na świeżości i wdzięku i przewyższa pod tym względem utwór łaciński. Zakończenie gry jest u Kochanowskiego oryginalne i sztuczniejsze niż u Vidy, u którego król biały dostaje matę, dopiero będąc zupełnie osamotnionym, a takiego matę dać nie jest wielką sztuką. U Kochanowskiego dostaje matę strona biała, mimo że posiada jeszcze królowę i więź; a choć dla dzisiejszych szachistów nie byłoby to problemem nie do rozwiązania, w owych jednak czasach musiało sprawiać niemało trudności. Jedyne, co w tej zresztą zupełnie samodzielnej Kochanowskiego partyi przypomina Vidę, jest chyba to, że tak tu jak i tam strona czarna zwycięża. Zresztą opis dalszej gry, przerwa spowodowana zapadnięciem nocy, epizod o wmieszanym się królowny, zakończenie gry w dniu następującym, wszystko to nie ma nic analogicznego w poemacie Vidy.

Z zestawienia ustępów w „Szachach“ Kochanowskiego, naśladowanych lub tłómaczonych z Vidy, wynika następująca

Zależność Kochanowskiego od Vidy.

Niewątpliwą jest rzeczą, że myśl do napisania poematu o szachach podał Kochanowskiemu utwór Marka Hieronima Vidy, zatytułowany: „Scacchia ludus.“ VIDA napisał swój poemat w wieku młodzieńczym,¹⁾

¹⁾ Por. Tiraboschi, *Storia della letteratura italiana*, tom VII. część IV. str. 2107.

jak sam o tem mówi (De republ. dial. 1. p. 47. ed. Comin.), około r. 1510, z druku jednak wyszedł poemat dopiero w r. 1527. Nasz Kochanowski, przybywszy do Włoch i zapisawszy się w r. 1552 w poczet uczniów uniwersytetu padewskiego, czytał niezawodnie w tym czasie poemat kremonskiego poety, używający, jak i inne utwory autora „Chrystyady“, niezwyklej sławy. Vida, obok Jakóba Sannazaro najślynniejszy ówczesny poeta nowołaciński we Włoszech, cieszący się względami kilku papieży, szczególnie Klemensa VII. i tegoż następcy Pawła III., biskup Alby w księstwie Montferratu, już w młodym wieku znany był szeroko ze swych utworów, odznaczających się istic wergiliuszowską gładkością wiersza i języka, tak że nawet Ariosto w swoim „Orlando furioso“ wyróżnia go z pomiędzy współczesnych poetów zaszczytną dla jego talentu wzmianką:

„Ecco Alessandro, il mio signor, Farnese :
 Oh dotta compagnia che seco mena !
 Fedro, Capella, Porzio, il bolognese
 Filippo, il Volterrano, il Madalena,
 Blosio, Piero, il Vida cremonese,
 D' alta facondia inessicabil vena,
 E Lascari e Musuro e Navagero,
 E Andrea Marone, e' l monaco Severo.“

Orlando furioso. Canto XLVI. stanza 13.

przypisując mu „niewyczerpane źródło wzniosłej wymowy.“ Poemat Ariosta wyszedł z druku w całości w r. 1532 (por. Ariosto, Orlando furioso ed. Eugenio Camerini. Milano 1887. p. XII), już więc wówczas cieszył się Vida niemałą sławą. Jeżeli Kochanowski nie czytał „Szachów“ Vidy jeszcze w Krakowie,¹⁾ to z pewnością musiał czytać je w Padwie wnet po swoim tamże przybyciu i one to natchnęły go myślą napisania w ojczystym języku poematu o szachach.

Kiedy poemat powstał, na pewno nie wiemy. Najprawdopodobniej napisany został świeżo pod wpływem przeczytanych „Scacchia“ we Włoszech. Kochanowski próbował na nim sił swoich w wierszu polskim, dlatego nie zaczął od zupełnie oryginalnego poematu, lecz naśladował a nawet częściowo tłómaczył poemat łaciński.

¹⁾ Pisma Vidy drukują w Krakowie w r. 1534. (Por. Estreicher, Bibl. 29 i Winkiewicz, Pobyt Kochanowskiego za granicą, Kraków 1887. str. 2.)

Za wczesnem powstaniem poematu oświadczył się już J. S. Bandtkie („Rozprawa o Szachach J. K.“ w Roczniku Tow. nauk. krak. 1826. str. 190), kładąc powstanie „Szachów“ między r. 1550 a 1555. Podobnego zdania jest prof. Antoni Małecki („Jana Kochanowskiego młodość“ w Przegl. pol. z r. 1884. zesz. pam.); przypuszcza on, że Szachy powstały za czasu pobytu Kochanowskiego we Włoszech,¹⁾ o czem ma świadczyć wpływ Ariosta, widoczny zdaniem jego w Szachach w przeprowadzeniu, a więcej jeszcze w lekkiej, potocznej dykcyⁱ i w swobodnem traktowaniu przedmiotu. Czyż zresztą jest prawdopodobnem, by tak cudowny hymn, jak owa z Paryża do Polski przysłana pieśń: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?“ była pierwocinami talentu poety? Przypuszczając natomiast, że ją wyprzedziły Szachy, rozumiemy, w jaki sposób poeta wykształcił sobie ów przesłiczny język, dzwięczny jak złoto, świeży jak rosa, pełen poezyi, polotu i natchnienia. Jakkolwiek więc dla powstania Szachów można oznaczyć na pewno tylko jako *terminus a quo* r. 1552 (początek studyów w Padwie), zaś jako *terminus in quem* r. 1566 (1. wydanie Szachów u Wierzbicy), to jednak wiele powodów zdaje się przemawiać za powstaniem tego poematu przed r. 1557 (powrót do kraju).

Kto wie nawet, czy Kochanowski nie znał osobiście poety kremonskiego. Vida został biskupem Alby w r. 1532; kiedy się do swej dyecezyi udał, niewiadomo; wiemy tylko, że wytrzymał oblężenie tego miasta w r. 1542. W r. 1551 opuścił Albę z powodu czasów wojennych i usunął się do swego rodzinnego miasta Kremony, gdzie go widzimy jeszcze w r. 1563; około tego czasu wrócił on napowrót do swej dyecezyi. (Tiraboschi, l. l.) Mógł więc Kochanowski mieć sposobność poznania osobiście autora „Szachów“ i „Chrystyady“, bawiącego za czasów jego studyów padewskich w blizkiej Kremonie.

Rzeczą jest niewątpliwą, że myśl napisania Szachów podał Kochanowskiemu poemat Vidy. Ale na razie pobudził on naszego poetę tylko do napisania czegoś podobnego, nie więcej. Poeta czarnoleski nie myślał naśladować a tem mniej tłómaczyć utworu kremonskiego poety, lecz pragnął stworzyć coś oryginalnego. Chodzi teraz o to, skąd wziął pomysł do swego utworu? Mógł on gdzieś zasłyszeć o przypadku, że

¹⁾ Już po ukończeniu tej pracy dostałem do ręki pracę Chlebowskiego (por. wyżej) i przekonałem się z zadowoleniem, że i on poprzednio już doszedł do tego samego zapatrywania na czas powstania Szachów. Zwraca on uwagę, że Rej w „Zwierzyliu“ (1562) mówi o wielu pismach naszego poety, co byłoby prawie niezrozumiałem, gdybyśmy powstanie Szachów kładli na r. 1566.

dwóch pretendentów grało w szachy o rękę ubóstwianej dziewczey, ale pomysł ten był prawdopodobniej płodem jego własnej wyobraźni. Kochanowski bowiem, postanowiwszy wynaleść osnowę oryginalną dla swego poematu a przedewszystkiem zastąpić mitologiczne postacie bóstw olimpijskich ludźmi, musiał postawić sobie pytanie: o co ci grający mają grać ze sobą? Należało oczywista wyznaczyć grze ich cel większy, ważniejszy, a stąd był już tylko krok do pomysłu gry o rękę kobiety.

Jerzy Samuel Bandtkie, zastanawiając się nad źródłem powieści Kochanowskiego, przypuszcza, że myśl do swego utworu poeta powziął z jakiego romansu francuskiego lub włoskiego, a prawdopodobnie z dzieła Olafa Magnusa: *De gentium septentrionalium variis condicionibus*, które miało wyjść w Rzymie w r. 1555, (choć B. nie wie tego na pewne, zna bowiem tylko wydanie bazylejskie z r. 1567). Sam jednak Bandtkie nie obstał przy swem przypuszczeniu, ale oświadcza, że pomysł może być i Kochanowskiego własnym. Hipoteza J. S. Bandtkiego, sama przez się wątpliwa, staje się nieprawdopodobną, jeżeli zgodzimy się na to, że Szachy powstały za czasów włoskich. Najbardziej zbliżonem do prawdy zdaje się być, że pomysł do Szachów nie był zapożyczonym, lecz Kochanowskiego własnym.

Poeta nasz chciał być oryginalnym pod względem treści. Jakoż jest nim pod względem inwencji czasu, miejsca, celu gry i osób grających. — Vida osnuł swój poemat na tle świata klasycznego, przeniósł działanie w krainę mitologiczną. Osobami grającymi są mityczni bogowie olimpijscy, miejscem zapasów szachowych mityczny kraj Etyopów. Vida podzielał może przekonanie, że gra w szachy znaną była Rzymianom, podczas gdy dziś wiadomo, że wynalezioną została najprawdopodobniej w Indjach a przywiezioną do Europy dopiero za wójen krzyżowych. Wobec tego gra bogów w szachy nie ma podstawy historycznej i musi się wydawać anachronizmem.

Inaczej postąpił sobie polski poeta.

Mityczne postacie bogów zastąpił postaciami ludzkimi, o naturze, uczuciach i namiętnościach ludzkich, przez co nadał utworowi swemu więcej prawdy życiowej i interesu dla czytelnika. Czas i miejsce w utworze łacińskiego poety zbyt odległe, a tem samem nieco mgliste i niejasne, zbliżył Kochanowski do czytających, przez co obraz jego przybrał kontury wyraźniejsze, pewniejsze. Przeniósł akeyą w pewnym romantycznym urokiem osłoniętą krainę Danii, w czasy czytającemu bliższe (choć nieoznaczone wyraźnie); utwór jego zyskał na tem wiele, nabrał plastyczności, wypukłości, jak jej nabiera odległy przedmiot, gdy go do oka zbliżymy.

Cel gry jest u Vidy dość błahym; poeta nie wymienia go na początku gry, powiada tylko, że Jowisz przyrzekł zwycięzcy godną nagrodę; na końcu dowiadujemy się, że tę nagrodę stanowiła rószezka, służąca do wyprowadzania dusz z Hadesu. Środek ten poetycki, nie zbyt trafny, nie może obudzić interesu dla rezultatu gry. Inaczej u Kochanowskiego. Cel gry jest u niego ważnym i interesującym; przed rozpoczęciem gry dowiadujemy się, że chodzi tu o rękę królowy, stąd z bez porównania większem zajęciem śledzimy przebieg gry i oczekujemy z ciekawością, na czyją stronę przechyli się szala szczęścia. Zajęcie nasze zwiększył poeta przez zręczne i wielce artystyczne przeprowadzenie pomysłu. W chwili, gdy gra zbliża się już do końca, gdy niecierpliwie czekamy jej rezultatu, poeta każe grającym zawiesić ją do następnego dnia, poczem opisuje nam obawy i nadzieje, które rywalami miotają podczas nocy. Nie dosyć na tem. Prócz obu grających pretendentów wprowadza do poematu tę, o którą się gra toczy, królową Annę, a postać jej szkicuje w rysach nader delikatnych i pięknych. Nie powiadając tego wprost, daje nam wyraźnie do poznania, że bohaterka kocha jednego z pretendentów, Fiedora. Widzimy ją, jak stara się przechylić szalę fortuny na stronę ukochanego przez udzielenie rady, od zrozumienia której zależeć będzie jego los i szczęście. Myśl naszą zaprzęta pytanie: czy ukochany przez królową młodzieniec zrozumie jej tajemnicze rady? Nie naprężając zanedo długo naszej ciekawości, poeta każe skończyć grę w krótkim czasie, a skończyć ją ku zadowoleniu czytelnika: królowie dostaje się Fiedor.

Mając oryginalny plan poematu gotowy, należało przystąpić do wykonania tegoż: do obmyślenia szczegółów i obleczenia pomysłu w szatę słowa. Tu już poeta pozwolił sobie zapożyczyć się od łacińskiego utworu tam, gdzie się z nim stykał, t. j. w opisie przebiegu gry. Okazawszy się oryginalnym w inwencji całości, nie dbał już o to, by się nim okazać i w obmyśleniu szczegółów. Pożyczył więc na swą kanwę kolorów od łacińskiego poety, nie wahając się miejscami wprost z niego tłómaczyć. Wziął z utworu Vidy najpierw opis położenia i chodu figur, następnie opis przebiegu gry od jej początku aż do pewnego punktu, a tym jest: zrobienie nowej królowej przez białą stronę. Odtąd, uporawszy się z mniej ważnym dla treści poematu opisem samej gry, zerwał z utworem, którego się w tym opisie trzymał, i przeprowadził rzecz do końca zupełnie oryginalnie, już nawet i w szczegółach.

Co mogło być powodem, że poeta polski, zdobywszy się na inwencją całości, nie wynalazł samodzielnie szczegółów? Czy pewnego rodzaju niedbałość, czy może przekonanie, że lepiej szczegółów obmy-

słębey nie zdołał (choćaż koniec gry sprytniej wynaleziony niż u Vidy), czy co innego, trudno rozstrzygnąć.

Może da się tu jako powód zastosować to, co powiedział o ówczesnych naśladowaniach utworów klasycznych prof. Stanisław hr. Tarnowski („O Janie Kochanowskim trzy odezwy“, Niwa 1880, nr. 130): „W owym wieku fanatycznego uwielbienia dla starożytnych i w poezyi początkującej, zamiar taki (naśladowania) był naturalnym, a była i pewna naiwność, która nietylko pozwalała na otwarte naśladowanie, na plagiat, ale nawet uważała to za chwałę.“

Statystyczne oznaczenie stosunku części oryginalnych do naśladowanych i tłómaczonych przedstawia się jak następuje:

Poemat łaciński liczy wierszy 658; poemat polski wraz z dedykacją, stanowiącą przedmowę, obejmuje w pierwszym wydaniu 602 wierszy (w niektórych z późniejszych wydań 596). Z tych 602 wierszy naśladowane lub tłómaczone są partye:

- 1) w. 1—10 (wstęp),
- 2) w. 59—108 (opis figur i prawidła gry),
- 3) w. 135—271 (opis gry),
- 4) w. 301—446 (opis gry).

(W każdej z tych partyj jest po kilka wierszy oryginalnych).

Wszystkich wierszy mniej lub więcej zapożyczonych jest więc najwyżej 330 do 340.

Oryginalnymi są partye:

- 1) w. 11—58 (początek opowiadania),
- 2) w. 109—134 (dalszy ciąg opowiadania),
- 3) w. 272—300 (epizod w grze),
- 4) w. 447—602 (dalszy ciąg i koniec opowiadania).

Wszystkich oryginalnych wierszy przynajmniej 260 do 270.

Chociaż większa część poematu polskiego zdaje się być zapożyczona od łacińskiego poety, to jednakowoż zależność ta jest tylko pozornie tak wielka, odnosi się ona bowiem do rzeczy drugorzędnych, do szczegółów gry (a i na nich często widać własne pomysły Kochanowskiego), sam zaś plan poematu jako całości nie traci przez to nic na oryginalności i świeżości.

Streszczając uwagi nad stosunkiem utworu polskiego do łacińskiego, dochodzimy do następującego rezultatu:

Poemat łaciński Vidy obudził w Kochanowskim myśl napisania, podobnie jak Vidy, poematu o grze w szachy w ojczystym języku. Inwencya poematu jako całości jest zupełnie oryginalną i w niezem od łacińskiego poety niezależną, tak iż poematu polskiego nie można uważać nietylko za tłómaczenie, ale

nawet za naśladowanie lub parafrazę. Natomiast w inwencyi szczegółów, mianowicie odnoszących się do przebiegu gry, poeta polski poszedł za utworem łacińskim, naśladowując lub tłumacząc całe ustępy. Ale nawet na tłumaczonych miejscach wycisnął nie raz piętno własne, wzbogacając je z jednej strony drobnymi rysami oryginalnymi, z drugiej pomijając to, czego nie uważał za zupełnie odpowiednie.

W pewnym związku z inwencyą „Szachów“ są następujące kwestye: 1) czy gra w poemacie opisana była rzeczywiście, 2) skąd wziął poeta imię Anny dla królowny, 3) jak należy pojmować koniec gry?

1. Wobec widocznej zależności przebiegu gry (z wyjątkiem końca) u Kochanowskiego od Vidy w drobnych nawet szczegółach, tak iż niektóre miejsca są wprost tłumaczone, nie może się ostać przypuszczenie Bandtkiego, że Kochanowski wziął sobie może za przedmiot poematu grę rzeczywistą. Jeżeli to była gra rzeczywista, dla czegoś opisał ją tak, jak jest opisane u Vidy, a nie tak, jak on ją grał? Bo przecież niepodobna przypuścić, żeby dwie gry odbywały się niemal aż do końca w najmniejszych szczegółach jednakowo. — Wprost pozbawionem racyi jest dalsze przypuszczenie Bandtkiego, że może przedmiotem poematu jest gra, którą kiedyś mógł grać Kochanowski ze swoją małżonką Anną Podlodowską (Bandtkie wnosi to z imienia Anny): wszakże poeta czarnoleski ożenił się dopiero w roku 1574, podczas gdy Szachy wyszły drukiem w roku 1566, pomijając już to, że zostały napisane prawdopodobnie daleko wcześniej. Nie mógł Kochanowski bohaterce poematu nadać imienia Anny od imienia swej żony, bo jej jeszcze wtedy nie znał. Pomijamy tę okoliczność, że żona autora „Trenów“, choć ją tenże w poezjach swoich nazywa Anną, w rzeczywistości nosiła imię Doroty.

Nie może tedy podlegać najmniejszej wątpliwości, że gra w Szachach nie była nigdy rzeczywistą, lecz jest wprost wziętą z Vidy.

2. Co do kwestyi imienia królowny w poemacie, jak z jednej strony upada przypuszczenie, że na nadanie jej nazwiska Anny wpłynęło imię żony poety, z powodów wyżej wymienionych, tak z drugiej trudno również przypuścić, by poeta nadał jej imię Anny od imienia swej matki, jak tego chce Bandtkie. Możliwym natomiast jest inny domysł Bandtkiego, że imię królowny Anny Jagiellonki wpłynęło na nadanie królownie duńskiej jej imienia. Obok tego równie możliwym

wem jest przypuszczenie, że imię to mógł nadać Kochanowski zupełnie przypadkowo, zwłaszcza, że było ono w Polsce rozpowszechnionem.

3. Niemalę trudności natury czysto technicznej sprawiało rozbierającym Szachy wyjaśnienie położenia figur z końcem gry. Jerzy Samuel Bandtkie widział cztery sposoby jej rozwiązania, jednakowoż błędnie, jak to wykazał już Maurycy hr. Dzieduszycki w swojej rozprawie „Szachy w Polsce” (Czas, Dod. mies. 1856). W sposób zręczny ustawił sam Dzieduszycki koniec partyi, trzymając się wskazówek, zawartych w poemacie; nie obeszło się jednak bez błędu. Położenie szeregu czarnego obmyślane zostało zupełnie dobrze i zgodnie z myślą poety; co do figur białych Dzieduszycki szczęśliwie odgadł położenie króla i wieży, błędnie natomiast położenie królowej (E_6 , według znanego powszechnie sposobu oznaczania). Dzieduszycki nie zwrócił na to uwagi, że w położeniu, przez niego przyjętem, mat możliwym byłby już w drugim posunięciu; tymczasem w poemacie wyraźnie powiedziano, że mat ma być dany dopiero za trzecim posunięciem.

Trafnem było też spostrzeżenie W. Korotyńskiego (por. wstęp do Szachów w wyd. pomn.), że skoro poeta mówi o macie dopiero za trzecim posunięciem, mat w drugim posunięciu musi być niemożliwym a więc, że stanowisko figur musi być inne niż je oznaczył Dzieduszycki. Należy mianowicie zmienić stanowisko białej królowej, najmniej dokładnie przez poetę określone. Wychodząc z tego słusznego założenia Korotyński twierdzi, że królowa biała powinna w takim razie atakować laufra, by ten za drugim posunięciem nie mógł dać mata królowi, stanowisko królowej może być zatem na G_4 , F_6 lub D_7 . W sposób taki postąpi się w myśl poety, bo mat będzie możliwym dopiero w trzecim posunięciu. Z tych trzech położzeń wybiera Korotyński G_4 .

Ze stanowiska szachowego sprawa byłaby skończoną. Korotyński jednak nie liczy się ze słowami poety, który przecież określa wcale jasno położenie królowej w wierszach 479 i 480. Stanowisko królowej oznaczone tam, jak następuje:

- (475) Król biały patrzył na swego szampierza
Przez draba i przez czarnego Rycerza,
A swego Rochu posadził na stronie
Pod Królem czarnym na wtórym zagonie.
Na tymże rzędzie też Królowa była,
(480) A jednym okiem na Księdza patrzyła.

To położenie określa poeta i w w. 449—454:

- Sam się Król (czarny) barzo do kąta napiera,
(455) Bo nań Królowa już barzo naciera:

Ażeby Pana tym rychlej pożyła,
 Rząd wszytek po nim (= po nim następujący t. j. drugi)
 Rochem zasadziła.

Sama już¹⁾ po nim cicho się przykradnie,
 Skąd mogła Króla już pochodzić snadnie.

Oba ustępy dowodzą, że królowa biała znajduje się w drugim rzędzie poziomym od góry, a ponieważ równocześnie „patrzyła jednym okiem na księdza“ t. z. atakowała go, i „nacierała na króla“, więc stać mogła tylko w D_7 lub G_7 . Ale G_7 odpada ze względu na to, że z tego miejsca królowa nie mogłaby „barzo nacierać na króla“, a co ważniejsza, że sama byłaby zaszachowana przez laufra. Pozostaje więc jako stanowisko królowej białej tylko D_7 . Przyjmując je, czynimy zadość i wymaganiom szachowym, bo będzie atakowany czarny laufer i trzymany na wodzy król, tak że mat możliwy jest dopiero za trzecim posunięciem, i postępujemy zarazem w myśl poety.

Któremu z poematów należy się pierwszeństwo?

Zestawiając ze sobą utwór poety łacińskiego z polskim, nasuwa się nam mimowoli pytanie: który z poematów należy postawić wyżej? Poruszył to pytanie już Bandtkie i słusznie zauważył zaraz z początku, że porównania poematów w dwóch językach zawsze są trudne. Przyznał on Vidzie niezaprzeczoną wyższość pod względem wytworności języka i gładkości wiersza, przypominającego wergiliuszowski; zarazem jednak zaznaczył słusznie, że ze względu na homerycką prostotę opowiadania utwór polskiego poety przewyższa utwór łaciński. Zwrócił dalej uwagę, że w poemacie polskim objawy uczuć u grających są daleko naturalniejsze niż w „Scacchia“, gdzie grający wskutek straty figury lub nieudania się planu płaczą i lamentują,

(n. p. [w. 285]. Litoreum caveae concessum vocibus implet,
 Reginam captam ingeminans....)

a nawet — targają szaty z boleści.

(w. 486. Haud lacrimas cohibet Maia satus, aethera voce
 Incensens, pictosque a pectore rupit amictus).

Tej przesady uczuć niema u Kochanowskiego.

¹⁾ W wyd. pierw.: Sama tuż.

Bandtkie dotknął głównie języka nad inwencyą obu poematów nie zastanawiał się i nie porównywał ich pod tym względem. A jednak tu właśnie zachodzi istotna różnica między obu utworami i to na korzyść naszego poety. Pod względem inwencji poemat polski stoi niezaprzeczenie wyżej, przedmiot jego jest daleko bardziej interesujący, jak o tem wyżej była mowa. Obyczaję osób więcej wykazują oglądy niż u Vidy, u którego grający nie miarkują się wcale w objawach swych uczuć, nie znając granic w żalu za lada niepowodzeniem, a szydząc niemiłosiernie z przeciwnika po odniesionem zwycięstwie.

Pod względem wynalezienia szczegółów przynależy cała chwała Vidzie, od którego zapożyczył ich polski poeta. Przebieg gry urozmaicił autor Chrystyady wprowadzeniem rozmaitych podstępów i szacherek, których się dopuszczają grający i ich przyjaciele. Urozmaicił również przedmiot pięknymi, iście wergiliuszowskimi porównaniami, że wymienię porównanie z bykiem walczącym w lesie, ze stadem krów, broniących się przed wilkiem, z rozhukanymi bałwanami morskimi i może najpiękniejsze z nich: osamotnionego króla białego z gwiazdą wieczorną:

(605) *Constitit amissis sociis, velut aethere in alto*
Expulit ardentem flammas ubi lutea bigis
Luciferis aurora, tuus pulcherrimus ignis
Lucet adhuc, Venus, et caelo mox ultimus exit.

Porównania te nadają utworowi wiele wdzięku i różnorodności.

Poemat skorzystał niemało na szczęśliwym pomysle personifikacyi figur: poeta technął w nie życie, przypisując im uczucia i czynności ludzkie, tak iż przenosi czytającego nie w martwy świat drewnianych figur, lecz niejako w odmet prawdziwej walki, gdzie mąż z mężem potyka się, zwycięża albo ginie. Stąd utwór jest jakby rodzajem poematu heroi-komicznego, w którym cechy dydaktyczne są zatarte.

Jeżeli przyznać należy pierwszeństwo utworowi naszego poety pod względem inwencji całości, to rozbierając oba utwory pod względem formy, nie możemy zaprzeczyć, że strona zewnętrzna u Vidy jest bardziej wykończona tak pod względem budowy wiersza, jak i gładkości języka. Chociaż i naszego poety język jest w wielu miejscach nader potoczny, to przecież czuć, że jest to język, który dopiero stawia pierwsze kroki na polu poezyi, który nie pozbył się jeszcze zupełnie pewnej szorstkości i chropowatości, nie nagiął się i nie przełamał wszelkich trudności. Wynikało to z natury rzeczy: Kochanowski kształcił dopiero język poetyczny polski, Vida posługiwał się językiem już od

kilkunastu wieków, wyrobionym i do szczytu rozwoju dawno doprowa-
dzonym. Zadanie łacińskiego poety było daleko łatwiejsze.

Rzucając poraz ostatni okiem na oba poematy, widzimy, co na-
stępuje:

Utwór łacińskiego poety oprócz pierwszeństwa pod względem chro-
nologicznym ma przed utworem polskim pierwszeństwo co do wynale-
żenia szczegółów, głównie jednak co do formy. Utwór poety pol-
skiego ustępuje poematowi łacińskiemu pod względem języka oraz sa-
modzielności większej części szczegółów, pod względem jednak inwen-
cji i całości, treści, stoi od niego wyżej. „Szachów“ nie należy uwa-
żać za „naśladowanie“, a tem mniej „tłómaczenie“, lecz za poemat co
do osnowy oryginalny, którego tylko część dydaktyczna, tj. opis gry
wzięty jest z Vidy.





7916